

Ralph Parker

Kierownicy Partii Pracy szczytując się powołaniem swej polityki „pełnego zatrudnienia”. Przemilczają jednak oni, że poważny kryzys gospodarczy, który grozi ubiegłej wiosny, został tylko opóźniony przez wzmocnienie produkcji na cele dozbrojenia. Wśród robotników, z którymi rozmawiałem, nie spotkałem ani

Za wielką wodą

Tak długo dżban wodę nosi

Filipińczyk cierpiący pod jarzmem amerykańskiej polityki, walczącej o wolność. Ruch oporu wzmacnia się coraz więcej. Partyzanci filipińscy prowadzą ożywioną akcję zbrojną, szachując zdradziecki rząd premiera Quirino.

Ogłoszony przez niego stan wyjątkowy spotęgował jedynie opór mieszkańców Filipin.

Quirino jest niewątpliwie pojętym ucziem Mac Arthura, który w swoim czasie — jako wielkorządca Filipin — zaprawiał się tamże do swego przyszłego zbrodnictwa procedurą. Ale tak długo dżban wodę nosi!

Pranie w rodzinie...

Jedna z amerykańskich gazet „Pittsburgh Post Gazette”, pisze z gryzącą ironią na temat zdolności wywiadowczych sztabu Mac Arthura na Korei. Mianowicie w jednym z niedawnych komunikatów podano, że: „samych „czterech” naliczono wzdłuż frontu dokładnie 446.406 żołnierzy”!

Ciekawym byłoby — ciągnie dalej gazeta — dowiedzieć się, w jaki sposób i kiedy miał czas Mac Arthur ich policzyć! Tym więcej — kończy owe pismo — że, o ile nam wiadomo, przeciwnik na Korei nie ma zwyczaju stać spokojnie!

Przykład wart rozważenia

Żle się działo w pewnym biurze

Wiemy dobrze, że podstawą pracy każdego przedsiębiorstwa w naszym ustroju jest oparcie jej o zasadę planowania. Bez nakreślenia sobie konkretnych ram działania produkcyjnego nie może być mowy o pełnej przydatności danego zakładu pracy dla gospodarki narodowej.

Innym ważnym warunkiem właściwego funkcjonowania przedsiębiorstwa jest fachowe, posiadające pełne kwalifikacje kierownictwo, cieszące się zaufaniem całego personelu.

Jak bardzo brak tych dwóch elementów odbija się na pracy zakładu, niech służy przykład Oddziału Centralnego Biura Projektów Budownictwa Wiejskiego w Poznaniu. W wyniku przeprowadzonej kontroli dotychczasowa dyrekcja oddziału została usunięta, wśród personelu nastąpił przesunięcie, a styl pracy został zreorganizowany.

Co stało się powodem tych zmian? Poznański Oddział Centralnego Biura Projektów Budownictwa Wiejskiego istnieje od niedawna, bo zaledwie od pół roku. Pracownia Architektoniczna Oddziału (bo o niej w szczególności będziemy mówić) oparta została o sily techniczne, rekrutujące się przeważnie ze studentów Szkoły Inżynierskiej w Poznaniu. Po pewnym czasie spośród grona pracowników wytworzył się zespół, który domniósł nad innymi pracownikami i narzucał im swój system pracy. W tych warunkach istniejąca przy pracowni Rada Techniczna, wnosząca często dużo słusznych zmian i poprawek w projektach, uznawana była jedynie... na posiedzeniach i konferencjach, a z jej poprawek wprowadzano tylko te, które nie wymagały przepracowania projektów. (Zdarzały się więc z tego powodu wypadki, że np. rysunki konstrukcyjne wykazywały wady i błąd, a ich przekazywanie (np. listopad 1950 r.) natychmiast w obrazach pracy biura — jest fakt — od chwili powstania do dnia 19 lutego Oddział CBPRW nie wy-

Planowanie dochodów

Jak wykazała praktyka, praca biura nie była oparta na właściwym planowaniu, lecz na etwarzaniu możliwości łatwych stosunkowo korzystać z materiałów. Narady twórcze cechowała troska o sposób „korzystnego” obliczenia honorarium. Natomiast wszelkie inne, zresztą głosy domagające się usprawnienia pracy w biurze, praktycznie zastawały na papierze. Plan, ustalany dla całej pracowni, nie był wykonywany, aczkolwiek sprawozdania cyfrowe mówią nawet o ich przekroczeniu (np. listopad 1950 r.). Natychmiast w obrazach pracy biura — jest fakt — od chwili powstania do dnia 19 lutego Oddział CBPRW nie wy-

SPÓŁDZIELNIA W PODRZEKCE dzieli się dochodami

28 lutego w spółdzielni produkcyjnej Podrzekta koło Dol-ska w pow. śremskim, był dzień obrachunku. Uplynał pod znakiem liczb. Liczbami operował od samego rana księgowy spółdzielni Marian Urbaniak, liczbami zajmował się przewodniczący Józef Walkowiak. Roczny bilans liczb zwiadał dotychczasową kolektywną pracę członków spółdzielni. I oni żyli od samego rana w pewnym podnieceniu. Co im przyniesie podsumowanie rocznego obrachunku, jaką wysokość dniówek? Wszyscy czekali godzin wieczornych, aby po obrządzeniu żywności zebrać się w świetlicy. Bo to przecież pierwsze walne zebranie w ich spółdzielczej pracy...

Nas również przywitano liczbami. Jeszcze rok nie minął od założenia spółdzielni, a mają się już czym pochwalić. Pro-wadzą nas do obory, gdzie stoją rzędem 24 sztuki bydła. To „królestwo” członka spółdzielni Michała Hamulskiego.

— Przy założeniu w marcu 1950 r. budynek ten stał pustką — opowiada z szerokim uśmiechem Hamulski — a od listopada obora zaczęła się wypełniać. Obecnie mamy już 16 krów dojnych, w czym 4 wysokiocielne. Od 12 krów odstawiamy

codziennie do mleczarni 130 litrów mleka. To nie jest dużo. Gdyby tak chcieli mi dostarczyć trochę więcej otrąb, to dopiero pokazałbym co umiem. Na pewno potroiłbym ilość mleka. Gdyby tylko dali więcej otrąb — wzdycha Hamulski.

Z obory idziemy do stajni. Opiekująca się tym oddziałem hodowli Maria Hamulska jest akurat przy wieczornym obrząd-ku. Z dumą pokazuje nam swoją żywność. Piękna duża maciora rasy angielskiej, młodego kurnika i 45 różnych wielkości i wagi warchlaków, z których 10 sztuk już w kwietniu pójdzie na punkt skupu bekoni. Kontrakt będzie wypełniony.

— A początki były trudne — opowiada nam przewodniczący Walkowiak w powrotnym drodze z obejścia do świetlicy. Poza 15 koniami i 118 ha ziemi 16 członków nie wniosło innego wkładu do wspólnej gospodarki. Budynek gospodarski w ruinie. Trzeba było przeprowadzić gruntowny remont stodoły, obory i chlewni. Należało zakupić bydło i świnię, bo przecież nie mogliśmy się ograniczać do gospodarki polowej. Samo zboże, choćby najlepiej obrodziło, nie da takiego dochodu, jaki powinniśmy mieć z tak dużego gospodarstwa. No i dokonaliśmy swego. W tym roku dochód ogólny znacznie się podniósł.

— A jakie mieliście zbiory? — rzucamy pytanie.

— Zboża ożime zasiane jeszcze indywidualnie przez dzisiejszych członków, przeważnie ziarnem niekwalifikowanym, nie dały tak wiele. Dopiero na wiosnę 1950 r. przy pomocy POM-u śremskiego dokonaliśmy głębokiej orki, zasialiśmy ziarno wyborowe, toteż jare zboża dały nam plon znacznie większy. Na przykład pszenica jara przyniosła 19 kwintal z ha (w sąsiednich gospodarstwach indywidualnych tylko 15) jęczmień jary 22,5 kwintala (u indywidualnych gospodarzy 17 q), owies 24,5 kwintala z ha (u indywidualnych 18). Buraków cukrowych zebraliśmy 261 q z ha, podczas gdy nasi sąsiedzi indywidualnie gospodarujący zebrali z lepszej ziemi tylko 200 kwintal.

Świetlica wypełniona po brzegi. Przyszli członkowie wraz z rodzinami. Wszyscy pracują i wszyscy też chcą słyść, czego to w tych pierwszych 10 miesiącach wspólną pracą dokonali. Chcą się zapoznać z liczbami.

Rozpoczyna się zebranie. Zabiera głos przewodniczący. Mówi długo o krótkiej historii spółdzielni, o trudnościach, o staraniach, o wysiłkach, o tym, że wreszcie znaleziono wspólny język, dogadano się, aby przejść na lepszą, wyższą formę gospodarki. Mówi o pustym spichrzu, o konieczności nabywania ziarna zewnętrznego w wiosnę ub. roku, o pomocy kredytowej Państwa Ludowego, o zbiorach, o inwestycjach i o rezultatach pracy.

Kwintale, hektary, procenty, wpływy, wydatki, zaliczki, przeszło 5000 dniówek obrachunkowych — wszystko to zostało zsumowane i pomieszczone w jednym szeregu liczb. Po spłacie długów i zobowiązań krótkoterminowych, po potrąceniu 10% na fundusz inwestycyjny, 5% na fundusz społeczny (zapewnienie renty członkom niezdolnym do pracy) pozostał czysty dochód w sumie 93.886 zł. Dochód ten osiągnęła młoda spółdzielnia wyłącznie z upraw zbożowych, bo inwentarza nie było. Toteż dniówka obrachunkowa nie może być wysoka i wynosi 16,17 zł. Ale majątek spółdzielni wzrósł znacznie. Rozpoczynano sumą

56.000 zł, a zamknięto na 31 grudnia 1950 r. sumą 280.292 zł.

* * *

Tak, to był dzień liczb, ale równocześnie dzień wielkiego triumfu młodej spółdzielni produkcyjnej w Podrzekcie. Okazało się już po pierwszym niecałym roku wspólnej gospodarki, że chłopcy wstąpili na właściwą drogę, że zespołowa gospodarka rozwiała ich obawy o głodny przedmówek. Chleba spółdzielcom nie zabraknie. Z wysokości dniówki obrachunkowej są zadowoleni. Widać to po twarzach.

Na przykład Ludwik Szklan-y wyrobił 453 dniówki obrachunkowe czyli zarobił prawie 7.500 zł, a Kazimierz Hamulski 405 dniówek czyli około 6.500 zł. Dodać trzeba, że każdy spółdzielca posiada własną działkę przyzgodową, krowę, świnię, drób z czego także czerpie niemałe dochody.

Pracowano zgodnie i kolektywnie radzono. A jeżeli ktoś zabierał głos, to szukał tylko sposobów lub wskazywał możliwości podniesienia gospodarki spółdzielczej. Bo pierwszy etap w życiu spółdzielni został zakończony pomyślnie. Wyniki mówią, że w spółdzielni żyje się lepiej.

Na zebraniu nie ograniczono się do podsumowania osiągnięć i wytknięcia popełnionych błędów. Mówiono również o planach na bież. rok. A więc rozszerzenie hodowli, wybudowanie kurnika na 1000 sztuk drobiu, podniesienie mleczności krow, założenie 1-hektarowego sadu, przejęcie jeziora i zaprowadzenie hodowli ryb, szczególnie sandaczy, też plany i projekty będą wykonane, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Pierwszy rok wykazał bowiem, że spółdzielcy w Podrzekcie potrafili pracować.

KAZIMIERZ JAŻWIECKI

Bogusław Antoni Kogut

kierownik Klubu Młodych Literatów
w Poznaniu

W sprawie poradnictwa literackiego

W ostatnim czasie jesteśmy świadkami intensywnych, przełomowych przemian w rozwoju współczesnej literatury polskiej. Zaznaczające się od dawna dążności w kierunku dostosowania literatury do wymagań epoki — w kierunku stworzenia literatury realizmu socjalistycznego — przybrały konkretne formy po V Walnym Zjeździe Literatów. Jednym z naczelnych zagadnień wynikłych z potrzeb chwili, stała się sprawa doboru nowych kadr do literatury. Z tym problemem wiąże się drugie, nieodłączne zagadnienie — sprawa odpowiedzialnej organizacji poradnictwa literackiego i opieki nad młodymi talentami.

Tocząca się ostatnio na łamach prasy literackiej (szczególnie tyg. „Wies”) dyskusja o kadrach i poradnictwie wykazała, że sprawa poradnictwa literackiego nie jest zagadnieniem tak prostym ani łatwo rozwiązywalnym, jakby się mogło na pozór wydawać. Jasnym się stało, że redakcje pism literackich, będące dotychczas jedynymi ośrodkami, do których ludzie próbujący pisać mogli się zwracać po rady i wskazówki — zaledwie w znikomym stopniu mogą spełnić zadanie przygotowania młodych kadr literackich. Toteż, jako jedna z form kształcenia młodych pisarzy powstają przy oddziałach ZLP „Kluby Młodych”.

Głównym celem Klubów jest praca nad wspólnym, wzajemnym doskazywaniem się w dziedzinie wiedzy ogólnolite-

List ze stolicy

NOWA SZTUKA zdobywa widza

Przed wojną Warszawa liczyła ponad półtora miliona mieszkańców. Dzisiaj zamieszkuje ją z górą 600 tys. ludzi. Nic więc dziwnego, że warszawiacy pracują za trzech — obojętne czy któryś jest malarzem, robotnikiem w fabryce, urzędnikiem czy ekspe-dientem w uspołecznionym sklepie. Takie zadanie, zadanie zwiększenia tempa pracy i wydajności stawia przed mieszkańcami stolicy plan 6-letni, stawia konieczność szybkiej odbudowy zniszczonego miasta, centrum życia całego kraju. Toteż coraz mniej w społeczeństwie warszawskim pasy-wistów, nierobów i wyzyski-waczy.

Bylibyśmy jednak w błędzie, gdybyśmy sądzili, że w Warszawie nie ma czasu na osobiste zajęcia, szczegól-nie na rozrywki. Tutaj do-wodem mogłyby posłużyć statystyki kin i teatrów. Z każdym bowiem rokiem zwiększa się nie tylko licz-ba teatrów i kin, ale przede wszystkim rośnie z każdym miesiącem ilość widzów w tych — najpopularniejszych przybytkach kultury. Zmieniła się też na przestrzeni ostatnich lat publiczność warszawskich kin i teatrów. Coraz mniej na widowni snobów, chodzących do teatru dla pokazania się innym, dla udowodnienia swej zasobności finansowej. Ta ga-lęź sztuki stała się już jak najbardziej dostępna dla robotników, dla ludzi pracy.

W porównaniu z 1945 rokiem liczba kin wzrosła w stolicy o 600%. Było ich ów, a dziś mamy 12, w tym kilka jak najbardziej nowoczesnych. Z teatrami było jeszcze gorzej. Po wojnie mieszkaniec Warszawy mógł jedynie marzyć o pójściu do

teatru. Obecnie jest do wy-boru dziesięć teatrów, a dla dzieci i młodzieży — cztery. Popelniliby jednak zasadni-czy błąd ktoś, kto sądziłby, że w stolicy łatwo o bilet, że wystarczy po południu pomyśleć o teatrze lub ki-nie i... wieczorem po prostu pójść. Nie tak. Zapotrzebcowanie na bilety jest obrzymie Nieraz wydaje się, że nie starczą dwa przedstawie-nia lub 5 seansów.

Na deski teatrów warszaw-skich wchodzi coraz czę-szej współczesne sztuki ra-dzieckie i polskie. Te wła-snie cieszą się największym powodzeniem.

Swego rodzaju rekord po-biła popu'arna warszawska „Syrena”. Przy pełnym kom-plecie publiczności na wido-wni dała ona ponad 200 przedstawień „Wodewilu Warszawskiego”. Można tu przyjąć za dowód, że dobra, aktualna komedia, nie po-zbawiona satyry zawsze znajdzie „konsumentów” i może liczyć na powodzenie. Tego powodzenia należy tak-że życzyć „Syrenie” przy wystawianiu nowej rewii pi-„Panie Dobrodzieju”, której premierę mieliśmy możność zanotować w minionym ty-godniu. Zdecydowanie bo-wiem i jak najbardziej umie-jetnie dotknięto ostrzem sa-tyry grzechy naszej dystry-bucji i drobniomieszczań-skich nawyków niektórych odłamów naszego społeczeń-stwa, a także rozprawiono się (przy burzliwych okla-skach widowni) z remilita-ryzacją Zach. Europy. Tytuł „Panie Dobrodzieju” jest u-zasadniony, jako że wiele pozycji programu wyraźnie stawia przed widzami dobro-dziejstwa wynikające z szyb-kiej realizacji naszego gigan-tycznego planu rozbudo-woy. Jacek Daski

Nowości wiosenne w sklepach z obuwiem

W pierwszych tygodniach wiosny w sprzedaży ukażą się nowe modele obuwia.

Z niewątpliwym zadowoleniem przyjęte zostaną przez panie lekkie pantofle z zamszu na słupkowym obcasie, jak również praktyczne wiatrówki oraz popularne „gdyńki”, produkowane w różnych kolorach ze skór cielęcych.

Panowie będą mogli zaopatrzyć się w wygodne sandały, względnie półbuty-wirówki. Na sezon wiosenno-letni przygotowuje się również duże ilości tenisówek. Przemysł skórzany przystąpił ponadto do produkcji spódów ze skórszkiej skóry, które nie ustępują jakości wyrobom ze skór bydlęcych.

Nie tylko dla pieczenia polujemy na zające

Wzmaga się nasza walka o oszczędne i racjonalne wykorzystywanie odpadków i produktów ubocznych. Obejmuje ona coraz szerszą zasięg a ostatnio zagarnęła nasze popularne „szaraki” i króliki.

Zajęcy mamy w wielu dzielnicach naszego kraju dość duże ilości, a w okresie ich odstrzału we wszystkich prawie miejscowościach ogłaszamy je w witrynach sklepów spożywczych lub zawieszane za skoki przy oknach mieszkań amatorów dziczyzny.

Upolowane szaraki odziera się ze skóry i tu zaczyna się problem dotychczas w słabym stopniu rozwiązyany — co zrobić z futerkiem? W nielicznych tylko przypadkach zwykły konsument odstawał skórki do wyprawienia, ale najczęściej wędrowała ona do tzw. „wysuszenia” i ginęła wśród rupieci na strychu. Wcześniej czy później trafiała na śmietnik i marnowała się ostatecznie. A przecież skórki zające to niezwykle cenny i potrzebny surowiec, z którego wyrabiamy filc we wszystkich jego odmianach i rodzajach.

Kres marnowania się tego surowca położyło obecnie zarządzenie Ministra Przemysłu Lekkiego, wydane ostatnio po uzgodnieniu działania ze Związkiem Łowieckim i Związkiem Samopomocy Chłopskiej. W myśl tego zarządzenia wszystkie upolowane przez myśliwych zające będą natychmiast przejmowane przez Spółdzielnię „Jedność Łowiecka”, przy czym upolowane sztuki mogą otrzymać myśliwi z powrotem, lecz bez skórki. Zdjęte futerka przekazywane będą do Centrali Skór Surowych do dalszej przeróbki lub właściwego wykorzystania. Nawet zające przeznaczone na eksport, wysyłane będą za granicę bez skóry.

Nowe zarządzenie pozwoli w datnie zwiększyć produkcję naszym fabrykom filcu, rozrzuconym w różnych województwach naszego kraju.

Równocześnie Ministerstwo Przemysłu Lekkiego zaleciło

Pszczół proszą o cukier

Pszczelarstwo mogłoby przysporzyć gospodarce narodowej corocznie znacznie więcej milionów złotych, gdyby rozwój jego był postawiony na odpowiednim poziomie. Szczególnie tereny obfitujące w obszary łask, mają doskonałe warunki do rozwoju hodowli pszczoł. Ale nie tylko kwiaty stanowią warunek rozwoju pszczelarstwa. Pszczół trzeba w pewnych porach dokarmiać cukrem. Przy dostawie tego artykułu do pasiek, w odpowiednim czasie i ilości, można zaoszczędzić poważne zapasy miodu.

Powiat chodzieski, posiadający rozległe tereny leśne i obfite źródła tak, a więc warunki sprzyjające hodowli pszczoł, nie może się poszczycić pozytywnymi wynikami w produkcji miodu leśniczego. Powodem tego jest niedostarczenie pszczelarzom cukru na czas i w wystarczających ilościach. Podkarmianie zaten powinno być zapewnione pszczolom już w okresie wiosennym, niezależnie od rozwijających się kwiatów, co przyczynia się znacznie do wzrostu rojów.

Podobnych powiatów jak chodzieski, gdzie przydział cukru są niedostateczne, jest więcej. Zagraża to wyniszczeniu znów pewnej ilości rojów. Aby temu zapobiec, należało zagwarantować regularne zaopatrywanie pasiek w cukier, którego w kraju jest dosyć, jak również poddać rewizji organizację kółek i zrzeszeń pszczelarskich. Planowa produkcja miodu przyczyniła by się do znacznego obniżenia ceny tego leśniczego artykułu i udostępnienia go wszystkim ludziom pracy. Konieczna jest zatem rewizja dystrybucji cukru dla pasiek i rozrocznienie stałej opieki nad pszczelarzami. (Ka)

JEDNA RADA rządzi dwoma miasteczkami Najpilniejsze problemy Bnina i Kórnik

Tak, jak spokojne jest na ogół życie mieszkańców małego miasteczka, tak stosunkowo drobne są jego kłopoty i problemy. Nie brak ich również w Kórniku, stanowiącym od pewnego czasu wraz z przyległym Bninem, jedną całość administracyjną. Wprawdzie mieszkańcom Bnina, kierującym się w swych poczynaniach lokalnym patriotyzmem, trudno pogodzić się z prymatem administracyjnym Kórnik — czas jednak zrobić swoje i stępi partykularne ambicje bnninian.

Tymczasem władze miasteczka zastanawiają się, jakby z pomocą stosunkowo szczupłych środków finansowych, przewidzianych planem — wykonać możliwe najwięcej inwestycji. Trzeba wiedzieć, że Kórnik, chcąc uchodzić za miasto wyścigowo-odpoczynkowe i mający w tym kierunku daleko idące plany i ambicje — nie jest dotychczas skanalizowany. Brak kanalizacji nie powinien chyba przeszkodzić w przebudowie jezdni na pryncypalnej, a zarazem przełotowej ulicy tego miasta, wyłożonej „kocimi łbami”. Przejazd samochodem na tym odcinku, pełnym wybojów, nie należy do przyjemności. Według zapewnień przedstawicieli Prezydium MRN — jeszcze w bież. roku poczynione zostaną starania o kredyty na ten cel.

Szybkiej przebudowy, a zwłaszcza położenia cementowych chodników domaga się ulica, prowadząca z Rynku w kierunku zosy średzkiej.

Od pewnego czasu posiada Kórnik wygodne połączenie autobusowe ze stacją Gądką. Regularna komunikacja na tym odcinku utrzymuje PKS. Korzysta z niej codziennie około 200 osób. Dojeżdżających do pracy do Poznania oraz spora gromada przygodnych pasażerów. Niestety bilet miesięczny „na 2 km odcinka kosztuje 42 zł, podczas gdy bilet kolejowy z Gadek do Poznania (20 km) zaledwie 9 zł miesięcznie. Zrozumiałym jest zatem, że przy tej stosunkowo wysokiej cenie biletu, coraz mniej osób wykupuje bilety miesięczne, ograniczając się do korzystania z tej traktacji komunikacyjnej tylko w dni słone. Podczas pogody robotnicy pedałują na rowerach względnie docierają do Gadek pieszo. Czyż nie dąłoby się skalkulować niższej opłaty miesięcznej — choćby tylko 30 zł? Należy oczekiwać, że Dyrekcja PKS-u w Poznaniu rozważy te kwestie i rozwiąże ją ku zadowoleniu ludzi pracy.

Dwie szkoły podstawowe, jakie posiada Kórnik, okazały się za szczupłe dla licznej rzeszy dzieci w wieku szkolnym.

Dlatego też Prezydium MRN przystąpiło już w ub. roku do budowy wielkiego nowoczesnego gmachu szkolnego przy ul. Dworcowej. Budowa doprowadzona została do pierwszego pietra. Z chwila nastania lepszych warunków atmosferycznych — prace budowlane będą kontynuowane. Jeszcze w tym roku gmach doprowadzony zostanie pod dach. Mieścić on będzie 13 sal wykładowych oraz kilka innych pomieszczeń.

W planie przestrzennego zagospodarowania miasta — przewidziana jest budowa osiedla robotniczego. W tym celu zawiązała się już w ub. roku Spółdzielnia Mieszkaniowa, która czyni starania o plac pod zabudowę oraz kredyty na ten cel. Projekty osiedla są już w opracowaniu. W pierwszym etapie budowy stanie 15 domków jednorodzinnych i to prawdopodobnie przy ul. Dworcowej, tuż za budującą się szkołą.

Poza tym projektowana jest budowa przy drodze do Bnina — Lechnicy dla Zwierząt, wyposażonej w salę operacyjną. Jak dotychczas bowiem istniejąca tu lecznica nie może należycie spełniać swej roli z braku lokali, do których można by wprowadzić chore zwierzęta, celem dokonania oględzin i przeprowadzenia zabiegów. Lecznicza ta posiada wprawdzie duży sztyt, ale za tym sztytem kryje się właściwie tylko punkt zgłoszenia choroby zwierzęcia. W praktyce lecznica nie istnieje.

Są to niewątpliwie najpilniejsze w hierarchii tutejszych potrzeb inwestycje, jakich podjęło się dokonać Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.

B. Gorański

„GŁOS PRACY“

popularyzuje i wyjaśnia politykę Partii, Rządu, zbliża ją do najszerszych warstw klasy robotniczej walczą o jej realizację.

GŁOS PRACY

Bramkarz pali podczas meczu

W ubiegłą niedzielę został rozegrany w Zaniemyślu pierwszy mecz piłkarski pomiędzy Ludowym Zespołem Sportowym a ZKS Unia ze Srody (juniorzy). Mecz zakończył się zwycięstwem LZS-u w stos. 2:1.

Jednak nie chodzi tutaj o sam wynik, ale o zachowanie się zawodników średzkiej Unii, tych najmłodszych zawodników, jakimi są juniorzy. Sam fakt przyjazdu drużyny średzkiej wywołał wielkie poruszenie wśród kibiców wiejskich. Do tego czasu juniorzy średzcy zawsze grali fair. Wiemy, że przyjechali na wieś, aby coś pokazać chłopcom wiejskim, aby ich nauczyć właściwego zachowania się na boisku i prawidłowej gry w piłkę nożną.

Tego wszystkiego spodziewali się zawodnicy LZS-u jak i też zebrana publiczność na meczu.

Jednak w chwili wejścia zawodników średzkich na boisko i rozpoczęcia meczu zaczęły się dziać dziwne rzeczy na boisku.

Przed meczem zawodnicy ze Srody mówili, że muszą wbić pięć do siedem bramek, no i też z miejsca ruszyli do ataku. Na boisku słychać było tylko nawoływania ze strony juniorów (podaj tutaj, wysuń, co się boisz, idź na gnoja, ciszej bądź babolu i wiele innych).

Nam się nie chciało wierzyć,

Zobowiązanie czołowego żużlowca Krotoszyna

Na zebraniu sekcji motorowej ZS Gwardia w Krotoszynie dla uczczenia rocznicy powstania ORMO czołowy zawodnik żużlowy sekcji motorowej ZS Gwardia ob. Kazimierz Kurek, zatrudniony jako szofer w Pogotowiu Ratunkowym w Krotoszynie, zobowiązał się przejechać 100 000 km bez remontu samochodu osobowym „Skoda”, aby tym zwiększyć oszczędność w przedterminowym wykonaniu planu 6-letniego. Wezwał on równocześnie wszystkich kolegów sportowców oraz szoferów do podjęcia analogicznych zobowiązań. (fk)

że to są juniorzy średzkiej Unii. Jednym słowem zamiast nauki, jaką mieli dać piłkarzom wiejskim, dali oni przykład jak nie powinien wyglądać sport Polski Ludowej. W czasie gry jeden z zawodników juniorów wyraził się: „Jak nie umiecie grać, to zaprosicie sobie kulaków, to oni was nauczą grać i wam pomogą”.

Widać, że Unia średzka nie wychowała sobie jeszcze takiego narybku, który godnie mógł reprezentować sport ludowy.

Sam fakt palenia papierosów przez bramkarza w czasie gry świadczy najlepiej o tym, że w przypadku tylko znalazł on się w pierwszej drużynie juniorów. Poza tym papierosy pali prawie cała drużyna juniorów. Tak więc występ średzkiej Unii przyniósł więcej szkody niż pożytku. Obserwator

Dobry bilans ZKS Stal Kalisz

Dnia 25 ub. m. odbyło się przy wypełnionej sali doroczne walne zgromadzenie ZKS „Stal” w Kaliszu. Referat na temat „Cele i zadania sportu związkowego” wygłosił członek zarządu tow. Wojciechowski, który między innymi powiedział: „Jednym z najważniejszych elementów budowy podstaw socjalizmu w Polsce Ludowej jest wychowanie nowego człowieka, świadomego twórcy nowego, sprawiedliwego ustroju. Zadania te w dużej mierze spełnia kultura fizyczna, która wychowując zdrowych i mocnych obywateli wyrabia w nich siłę woli, opanowanie, odwagę i umiejętność zespołowego życia”.

W dalszej części zebrania sprawozdania z działalności klubu złożyli: kierownik Szyszka i przew. Staszewski. W dalszej pracy zarząd będzie się ściśle stosował do wytycznych KC PZPR. W planie na rok 1951 przewiduje się masowe szkolenie we wszystkich konkurencjach jak również zdobywanie odznak SPO.

Przewodniczący MKKF stwierdził, że ZKS „Stal” należy do najlepiej pracujących zarządów na terenie Kalisza, jak pod względem organizacyjnym, jak i pod względem umasowienia sportu, o czym świadcza dokonane systemem gospodarczym prace przy budowie boiska, sali gimnastycznej i świetlicy. Następnie zebrani podjęli zobowiązania zwiększenia kadry i systematycznego szkolenia ideologicznego. (Czech)

LZS-y podejmują zobowiązania

Na odbywających się w terenie walnych zebraniach wyborczych, Ludowe Zespoły Sportowe podejmują liczne zobowiązania.

LZS Miedzichowo powiat Nowy Tomysł celem uczczenia tegorocznego święta pracy w dniu 1 maja podjął następujące zobowiązanie:

1. systemem gospodarczym wykonać boisko do siatkówki i koszykówki,
2. opłotać boisko sportowe,
3. urządzić bieżnię,
4. urządzić skocznię w dal i wzwyż,
5. zorganizować na dzień 1 Maja manifestację z występami sportowymi.

Równocześnie Ludowy Zespół Sportowy założył sekcję siatkówki, koszykówki, sekcję gimnastyczną i szachistów.

LZS Bukowiec, powiat Nowy Tomysł postanowił przeprowadzić

SKS Merkury zwycięża

We wtorek rozegrano w sali leśniczyskiej Cwiczni Miejskiej dwa spotkania piłki ręcznej pomiędzy SKS Merkury Lic. Handlowe, a SKS Lesna Lic. Ogólnokształcące. Spotkanie tak w siatkówce jak i w koszykówce wygrał SKS Merkury. Należy zaznaczyć, że zwycięstwo w koszykówce było bardzo problematyczne, ponieważ sędzia spotkania Krówczyński nie znał elementarnych przepisów gry w koszykówkę, sędziował szwiniętnie, krzywdząc swymi orzeczeniami zawodników SKS Lesna. Najlepszymi zawodnikami spotkania byli: Posłuszny, Szulczyński i Lesna oraz Rupociński i Zyto SKS Merkury. (KUA)

Piłka ręczna w Zielonej Górze

W okregowych mistrzostwach piłki ręcznej kół sportowych województwa zielonogórskiego startowało 35 zespołów. W siatkówce żeńskiej I miejsce zdobyła drużyna koła sportowego Unia-Skwierzyna, wygrywając w finale z Włókniarkami z Zielonej Góry 2:0.

W siatkówce męskiej zwyciężyło koło sportowe przy ZPW Polska Weina w Zielonej Górze, a w koszykówce męskiej I miejsce zajęło koło sportowe Górnik z Żar.

Komunikaty

Ludowy Zespół Sportowy w Rogowie, powiatu żnińskiego, urzędują w dniu 4 marca br. wielką wieczornicę sportową z udziałem delegacji klubów robotniczych. Dochód przeznaczony będzie na fundusz budowy Domu Chłopa w Wąsławie. LZS Rogowo wzywa tą drogą wszystkie LZS w Polsce do udziału choć jednej imprezy sportowej czy artystycznej na tak wzniosły cel. (Ke)

W niedzielę, dnia 4 marca, o godzinie 14, na stadionie miejskim w Kaliszu odbędą się ciekawe i pierwsze w bieżącym roku zawody piłki nożnej między pierwszoligowym „Kolejarzem” z Poznania a miejscową „Gwardią”.

Towarzyszem każdego

